



Malta i Gozo byli zszokowani tym incydentem, który został bardzo nagłośniony w lokalnych gazetach. Pogłoski różnego rodzaju pojawiały się w każdym zakątku naszego małego kraju. Jak taka brutalna rzecz mogła się wydarzyć na naszej spokojnej i kosmopolitycznej wyspie?

Stan krytyczny osoby zaatakowanej tej sobotniej nocy był teraz potwierdzonym faktem. To było takie smutne i tragiczne, bo domniemany przyjaciel, który poszedł „przytulić” go przed hotelem butikowym, wyjął nóż i brutalnie dźgnął go w brzuch. Atak został zaobserwowany przez kilka osób, które były przerażone tym, co zobaczyły.

Natychmiast ten zraniony mężczyzna w średnim wieku został przewieziony do szpitala, w którym go operowano, i został umieszczony na Oddziale Intensywnej Terapii w celu dalszej opieki. Z powodu ciężkich ran, które otrzymał, pilnie przeszedł poważną operację w tę sobotnią noc ataku. Dni zaczęły się toczyć nadzieją dla tego człowieka i jego rodziny. Wielu uważało, że najgorsze minęło i że w końcu wróci do zdrowia po operacji. Jego rodzina była tak optymistycznie nastawiona do tego wszystkiego, że zaczęli wierzyć, że odzyskuje zdrowie po udanej operacji, którą przeszedł. Dla nich powolne, ale jednak odzyskiwanie ukochanej osoby oznaczało, że w końcu wyzdrowieje. Wspierano ich, ponieważ był nie tylko wspomagany przez znakomitą kadrę medyczną, ale także przez wielu przyjaciół i sympatyków na Facebooku. Jego rodzina podziękowała wszystkim za troskę, a jednocześnie zachęcała wszystkich, aby modlili się za niego.

Następnego dnia po tym incydencie otrzymałem telefon od jednego z jego krewnych z prośbą, abym odwiedził jego i rodzinę. Pobudzony przez Ducha Świętego, który jest darem miłosiernego Jezusa, głęboko poczułem, że powinienem być częścią zespołu wspierającego tego człowieka i jego rodzinę. Natychmiast zaczą-

łem odwiedzać go i jego rodzinę, szczególnie w poczekalni OIOM. Od pierwszego dnia zaczęliśmy razem modlić się jako rodzina, trzymając się za ręce, prosiliśmy Jezusa o interwencję, aby go uzdrowił. Rodzina, która dużo czasu spędzała na oczekiwaniu na wiadomości w poczekalni OIOM, za każdym razem, gdy wpadałem, przychodziła do mnie i mówiła: *Ojcie, czy możemy się razem pomodlić?* I właśnie to robiliśmy. Modląc się o jego powrót do zdrowia, trzymaliśmy się za ręce i gorąco odmawialiśmy: *Ojcie nasz*.

Kiedy wszystko zaczęło się źle układać, jeden z jego krewnych podszedł do mnie i szepnął mi do ucha: *Ojcie, czy możesz iść i dać mu absolicję?* – „Pewnie!” – powiedziałem tej osobie. Wszedłem cicho na oddział i udzieliłem mu rozgrzeszenia, udzielając sakramentu namaszczenia chorych. Co więcej, gdy byłem przy nim, poczułem, jak Jezus w moim sercu mówi mi delikatnie, ale stanowczo: *Módl się za niego Koronką do Miłosierdzia Bożego*. I to właśnie zrobiłem. Siedziałem spokojnie przy jego łóżku i modliłem się słowami Koronki powoli i intensywnie. Kiedy skończyłem modlitwę, dałem mu błogosławieństwo, wzywałem wstawiennictwa Matki Miłosierdzia i Sekretarki Bożego Miłosierdzia – św. Siostry Faustyny. Opuściłem pokój z wielkim pokojem w sercu.

Po kilku dniach sprawa zaczęła się coraz bardziej komplikować, aż wreszcie ten człowiek zmarł. Smutek był ogromny. Jednak ten człowiek zmarł spokojną śmiercią. Im bardziej zastanawiam się nad tym doświadczeniem, tym bardziej żywo przychodzi mi na myśl obietnica Pana, którą dał św. Faustynie, dotycząca Koronki do Miłosierdzia Bożego: *Każdą duszę bronię w godzinie śmierci jako swej chwały, która odmawiać będzie tę Koronkę albo przy konającym inni odmówią* (Dz. 811). Dokładnie to samo stało się z tym człowiekiem! Cóż za niezwykle świadectwo wierności Jezusa!

*Fr Mario Attard OFM Cap z Malty*